

LISTY ROMANA AFTANAZEGO Z LAT 1975–1977,  
CZYLI W JAKICH WARUNKACH  
W SŁUSZNIIE MINIONYCH CZASACH  
PRACOWAŁ BADACZ DZIEJÓW KRESOWEJ KULTURY

WYBORU DOKONAŁ, WSTĘPEM I PRZYPISAMI OPATRZYŁ  
EDWARD RÓŻYCKI

Znając z autopsji tamte strony, czasy i ludzi, a także spoglądając z ówczesnej perspektywy, muszę stwierdzić, że badania problematyki dziejów dalszych Kresów<sup>1</sup> to droga przez mękę. A może należałoby użyć mocniejszego stwierdzenia?

Przyczyny braku podejmowania przez historyków z Polski tematyki wschodniej w czasach komunistycznych były różnorodne. Jednym z głównych powodów takiego stanu było to, że badania nad kulturą i historią Rzeczypospolitej na terenach współczesnych państw nadbałtyckich oraz Białorusi i Ukrainy nieformalnie były niejako zastrzeżone dla badaczy sowieckich, z czego wynikały niemałe trudności dla Polaków, którzy chcieliby podjąć wspomnianą tematykę. Do tego jeszcze cenzura w Polsce baczyła, by przynajmniej w tytułach opracowań nie używano rzucających się w oczy wschodnich nazw geograficznych.

Wydawałoby się, że podjęcie się opracowania dziejów rezydencji i dworków polskiej szlachty na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej przez jedną osobę, nie mającą szczególnego poparcia krajowych instytucji naukowych, było zadaniem z góry skazanym na niepowodzenie – również ze względu na ogrom pracy, jakiego to wymagało. Mimo to upór i determinacja jednego człowieka sprawiły, że cel został osiągnięty.

Roman Aftanazy<sup>2</sup>, zasłużony znawca dziejów kultury polskiej na Kresach, związany po wojnie (od 1946 roku jako „depatriant”) z Wrocławiem, ossolińczyk

---

<sup>1</sup> *Dalszymi Kresami* nazywam Kresy wschodnie z czasów I Rzeczypospolitej, natomiast *Kresy bliższe* to Kresy II Rzeczypospolitej. W tekście chodzi o południowo-wschodnie Kresy, głównie o dawne województwa: braclawskie, podolskie, kijowskie i wołyńskie. Taki podział administracyjny przyjął też Roman Aftanazy.

<sup>2</sup> *Roman Aftanazy* (1914–2004) – historyk, w latach 1948–1987 pracownik Biblioteki Ossolineum. Zob. *Kustosz i samotnik. Tom poświęcony pamięci Romana Aftanazego*. Red. A. Juzwenko, Wrocław 2017.

jeszcze z czasów lwowskich, w ciągu prawie całego życia napotykał podobne przeszkody w swojej badawczej działalności. Dodatkowym utrudnieniem było to, że nie mógł, wskutek różnych przyczyn, badać i opisywać z autopsji omawianych obiektów kultury polskiej (głównie pałaców i dworów), poza małymi wyjątkami na terenie bliższych Kresów, które poznał w czasie badań prowadzonych w młodości. Również brak kontaktów z dokumentami pisanymi oraz ikonograficznymi, znajdującymi się w archiwach Litwy, Białorusi, Ukrainy i innych kulturalnych i naukowych placówkach dawnego Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (dalej: ZSRS) powodował marnotrawienie czasu i energii badacza, ze szkodą dla bardzo potrzebnego dzieła, które zaplanował jeszcze w młodości. Wspomniane trudności i przeszkody kompensowała mu w pewnym stopniu praca na stanowisku kustosa w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: ZNiO), będącym zarówno jego miejscem zatrudnienia, jak i – poniekąd – warsztatem pracy, bez którego nie zdołałby osiągnąć tak imponujących wyników.

Kontakty Aftanazego z ludźmi dobrej woli, pomocnikami, spośród których najwybitniejszym był prof. Mieczysław Gębarowicz<sup>3</sup> ze Lwowa, pozwoliły mu sfinalizować zamiar. Badacza wspierał także, głównie w fotografowaniu, cały zespół pomocników, których będę nazywał w dalszej części korespondentami. Wśród nich był mieszkający w Tulczynie na Podolu Wiktor Światęłyk, krajoznawca i pracownik muzealny. O jego wsparciu świadczą opublikowane w 2010 roku listy, które otrzymywał od Aftanazego<sup>4</sup>. Dwóch korespondentów pochodziło z Wołynia: z Ostroga Ołeksij Frydrych (Friedrich), a z okolic Starokonstantynowa Aleksander Parzymiski<sup>5</sup>, którzy wsparli Aftanazego, fotografując zabytki sztuki i budownictwa na Kresach. Ich pomoc, może jeszcze niedoceniona przez badaczy, pozwoliła osiągnąć cel, który w tych warunkach trudno było zrealizować. Ponadto obaj w razie jakiegoś niepowodzenia ryzykowali oni karierą czy nawet utratą pracy.

Tytułem komentarza do niektórych listownych wypowiedzi zasłużonego badacza naszej kresowej kultury nasuwa się kilka spostrzeżeń. Jedno z nich będzie dotyczyło trudności związanych z obawami korespondentów co do konsekwencji ich pomocy.

<sup>3</sup> Mieczysław Gębarowicz (1893–1984) – jeden z najwybitniejszych polskich historyków sztuki, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich podczas okupacji niemieckiej Lwowa. Po wojnie dobrowolnie został we Lwowie, by strzec zabytków kultury polskiej w tym mieście i na Kresach. Przełożony R. Aftanazego podczas jego pracy w lwowskim Ossolineum; chętnie udzielał informacji wszystkim, którzy potrzebowali pomocy. (O nim zob. M. Matwijów, *Mieczysław Gębarowicz (1893–1984). Uczony i opiekun narodowych dóbr kultury*, Warszawa 2013). Aftanazy był w kontaktach z lwowskim uczonym również w późniejszym czasie, o czym świadczy ich korespondencja. Zob. *Listy Romana Aftanazego z lat 1965–1967 i 1993–1996*, opr. M. Matwijów, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 2005, z. 16, s. 185–197).

<sup>4</sup> Wiktor Światęłyk (1947–2009) – rusycysta, krajoznawca z Podola. Zob. *Wystarczy maszyna do pisania... Listy Romana Aftanazego do Wiktora Światęłyka*, Opr. W. Kudela-Świątek, „Krakowskie Pismo Kresowe” 2010, R. 2, s. 21–50.

<sup>5</sup> Ołeksij Frydrych (Friedrich) (zm. 1976) – pracownik muzeum w Ostrogu na Wołyniu; Aleksander Parzymiski – plastyk, krajoznawca, pracownik muzealny w Samczykach na Wołyniu (dziś wieś w obwodzie chmielnickim).

Autor *Dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*<sup>6</sup> znał realia i sytuację, jaka wytworzyła się po tym, jak ZSRS zajął wschodnie tereny kraju, nazywane wkrótce Ukrainą Zachodnią. Przebywał przecież na tamtych terenach przez jakiś czas w latach 1939–1941 oraz po zajęciu Lwowa przez Sowieców w lecie 1944 roku, zanim wyjechał do kraju. Wprawdzie istniała duża różnica między tzw. Ukrainą Zachodnią a krajem „za Zbruczem”, skąd pochodzili niektórzy jego korespondenci, ale główne cechy postępującej sowietyzacji były te same. Może dlatego autor *Dziejów rezydencji...* czasami nie rozumiał swoich korespondencyjnych znajomych, pochodzących z Wołynia i Podola, zmuszonych do nadzwyczajnej ostrożności w swoich działaniach. Usprawiedliwić można to tym, że pod rządami sowieckimi przebywał zbyt krótko i późniejszą sytuację we Lwowie i w całym ZSRS nie do końca rozumiał lub po prostu mógł o niej nie wiedzieć.

Aby zrozumieć położenie współpracowników Aftanazego pochodzących z bliższych i dalszych Kresów oraz z głębi ZSRS (głównie w zakresie fotografowania obiektów architektonicznych), warto wiedzieć, że tak zwana *bditelnost*<sup>7</sup>, wpajana przez lata nawet dzieciom i młodzieży, przygotowała obywateli ZSRS do działań donosicielskich również w błahych sprawach. Nie tylko władze niższego szczebla, ale czasami także i zwykli ludzie, szczególnie na wschodnich terenach Ukrainy, pilnie baczili na zachowanie osób fotografujących różne obiekty.

Podam przykład, który ilustruje niezdrową sytuację na Ukrainie w czasach sowieckich. Mój znajomy, późniejszy dyrektor Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego we Lwowie, Orest Maciuk<sup>8</sup>, zbierając materiały do dziejów papierni i papiernictwa na Ukrainie, został zatrzymany podczas polowych badań i dokumentowania śladów po dawnych papierniach, a następnie przewieziony na posterunek milicji, gdzie musiał się wytłumaczyć ze swojej fotograficznej działalności.

Może warto chociaż w kilku zdaniach nakreślić niezdrową sytuację w tym dziwnym państwie i w jeszcze dziwniejszym ustroju. Ograniczę się do stanu na Ukrainie, ściślej – na Podolu, chociaż dotyczy to w dużej mierze również i innych terenów dawnego ZSRS.

Istniały różne przyczyny lęku miejscowej ludności przed podobnymi działaniami. Znana jest stara, jeszcze przedrewolucyjna rosyjska zasada, by zwracać uwagę na związki obywateli z zagranicą, w tym również na przekazywanie informacji, głównie do książek i gazet. Dotyczyło to w szczególności Polaków, którzy cieszyli się ograniczonym zaufaniem władz. Również katolicy księża byli pod specjalnym nadzorem, a to ze względu na kontakty z młodzieżą, prowadzenie nielegalnych szkółek dla polskich dzieci oraz szerzenie oświaty.

Po przewrocie bolszewickim 1917 roku sytuacja zmieniła się na gorsze. Do wrogiego stosunku do Polaków doszła jeszcze walka z Kościołem i ateizacja spo-

<sup>6</sup> R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1–11, Wrocław 1991–1997.

<sup>7</sup> *bditelnost* (ros.) – czujność.

<sup>8</sup> Orest Maciuk (1932–1999) – historyk, archiwista, autor prac dotyczących historii ukraińskiego papiernictwa.

łeczeństwa przeprowadzana drakońskimi metodami. Za kontakty z Zachodem (słynne: *svjaz' s Zapadom*<sup>9</sup>) groziło więzienie, a nierzadko i śmierć. Prześladowania Polaków trwały przez całe lata – ich kulminacyjnym punktem była eksterminacja ponad 100 tys. Polaków w latach 1937–1938 pod pretekstem rzekomej przynależności do nieistniejącej wówczas Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Była to tzw. operacja polska, przeprowadzona przez NKWD z inicjatywy Józefa Stalina, wskutek której unicestwiono przede wszystkim polską inteligencję. Przedtem powszechne były zesłania Polaków na północ do obwodu Archangielskiego, do Kazachstanu, na Kaukaz i w inne rejony ZSRS. Części zesłańców – przebywających w strasznych warunkach, w chłódzie i głodzie, przy dużej śmiertelności – jakoś udało się przetrwać, a ich potomkowie do dziś pozostają na miejscu zsyłek ich dziadów i pradziadów, czekając na powrót do kraju swoich przodków. Niewielka część z nich wróciła m.in. na Podole i Wołyń, stąd na tamtych terenach dużo wiadano o życiu na zesłaniu w „sowieckim raju”.

Polacy – pod presją pomówień i szykan oraz pod groźbą pozbawienia pracy oraz zagrożeniem życia – czasami zmieniali narodowość, imiona, by uchronić siebie i rodziny od prześladowań i eksterminacji. Przeżycia i doświadczenia starszych, rzutujące na psychikę młodszego pokolenia, spowodowały, że młodzi ludzie stali się ostrożni – czasem aż nazbyt. Wykształciło się coś w rodzaju zbiorowego lęku cechującego miejscowych Polaków i wpływającego na ich postawę.

Niewtajemniczonym w stosunki panujące we Lwowie i na Kresach trudno było w powojennych latach zrozumieć troskę i obawę ks. Henryka Mosinga<sup>10</sup> o swoich młodych znajomych, którzy odwiedzali jego mieszkanie. Najwidoczniej Aftanazy nie orientował się w sytuacji istniejącej w owym czasie we Lwowie i na Ukrainie. Mosing przez pewien czas, przygotowywał do studiów teologicznych młodych adeptów chcących dostać się do seminarium rzymsko-katolickiego w Rydze. Fakt, że młodzież przychodziła do niego, nie mógł ujść uwagi sowieckich służb specjalnych, penetrujących środowiska miejscowych Polaków – szczególnie dzieci i młodzieży, które gromadziły się w mieszkaniach przedstawicieli polskiej społeczności Lwowa czy to w czasie urządzanych jasełek, czy w celu nauczania religii, historii Polski itp.

Lata siedemdziesiąte XX wieku to okres tzw. breżniewskiego zastoju i nasilenia prześladowań na tle narodowościowym i religijnym zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Specsłużby wykryły fakt nauczania religii i historii czy gromadzenia się polskiej młodzieży, co nie mogło podobać się władzom ukierunkowanym na ateizację i rusyfikację nierosyjskiej ludności<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> *svjaz' s Zapadom* (ros.) – kontakty z Zachodem.

<sup>10</sup> *Henryk Mosing* (1910–1999) – lekarz epidemiolog, w 1961 roku przyjął święcenia kapłańskie. O nim zob. ks. J. Niemieć, *Wiem, że naszego zaufania nie zawiódł. Ksiądz Henryk Mosing (1910–1999) – Doktor nauk medycznych, [w:] Pasterz i twierdza. Księga Jubileuszowa dedykowana księdzu biskupowi Janowi Olszańskiemu ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*. Red. ks. J. Wołczański, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 135–180.

<sup>11</sup> O sytuacji we Lwowie w latach siedemdziesiątych XX wieku na podstawie relacji Polaków lwowskich pisała A. Fastnacht-Stupnicka (*Zostali we Lwowie*, Wrocław 2010, s. 272 i nn., *passim*).

„Pan Doktor” – jak nazywano Mosinga we Lwowie – sam zapewne był na celowniku odpowiednich służb. Rewizje, przesłuchania, donosy były codziennością Polaków, a ucierpiały zwłaszcza dzieci i młodzież. Myśląc o śledzeniu *niebłagonadiożnych*<sup>12</sup> Polaków i ich obawach, tak pisał do mnie kustosz w liście z dnia 29 grudnia 1977, nie do końca orientujący się w sytuacji, jaka zaistniała w latach siedemdziesiątych we Lwowie: „Mogło tak być 20 lat temu, ale dziś to czysty nonsens”. W obliczu prześladowań nic dziwnego, że niektórzy miejscowi Polacy mogli być słusznie wyczuleni i obawiać się wrogich działań przedstawicieli władzy i służb specjalnych. Duchowni, którzy doświadczyli na sobie opresji, przebywając na zesłaniach czy w więzieniach, jak ksiądz Kuczyński<sup>13</sup>, też byli ostrożni i powściągliwi w swojej działalności w terenie. Niewiele mogli pomóc Aftanazemu, by nie zaszkodzić swojej pracy duszpasterskiej.

Dzieło Aftanazego powstawało w niezwykle trudnych warunkach i wymagało kontaktu z obiektami będącymi przedmiotem badań: dworami i pałacami. Jeżeli chodzi o tereny dawnego ZSRS, była to już mocno spóźniona akcja, gdyż zabytki te w szybkim tempie popadały w ruinę. Można to zaobserwować, chociażby porównując opracowanie Aftanazego z wydanym niedawno w dwóch tomach popularnym, bogato ilustrowanym przewodnikiem autorstwa Dmytra Antonjuka<sup>14</sup>. W ciągu kilkudziesięciu lat, które minęły od momentu, kiedy korespondenci fotografowali zabytki, część z nich popadła w ruinę, co Antonjuk dokumentuje w swojej publikacji. Warto podkreślić, że autor ten wykorzystał w opisie dworów i pałaców opracowanie Aftanazego, ale jego zasługą jest to, że dotarł do wielu z omówionych obiektów i przy użyciu aparatu fotograficznego zadokumentował ich obecny stan, a także uwiecznił na zdjęciach i opisał zabytki, których brak we wcześniejszym dziele<sup>15</sup>. Porównanie stanu obiektów na ikonografii zamieszczonej w obu pracach – ich zniszczeń i przeróbek – jest wstrząsające, a widoczne zaniedbania sprawiają wrażenie celowych. Tym większa zasługa korespondentów, którzy w trudnych warunkach sowieckiej rzeczywistości dostarczali zdjęć tak potrzebnych do opisanego ginących zabytków.

Aftanazy na pozyskiwanie fotografii pałaców i dworów przeznaczał niemałe fundusze, również w postaci rzeczy materialnych: odzieży i książek. Zapraszał także w odwiedziny do Polski niektórych korespondentów, co również wiązało się z kosztami. Wszystkie jego wydatki były podporządkowane jednemu celowi: udo-

<sup>12</sup> *niebłagonadiożnych* (ros.) – niegodnych zaufania.

<sup>13</sup> Józef Kuczyński (1904–1982) – ksiądz, w latach 1946–1966 jako więzień sowieckich łagrów prowadził działalność duszpasterską m.in. w Kazachstanie, od 1966 roku mieszkał w Barze na Podolu.

<sup>14</sup> Obie pozycje najpierw ukazały się na Ukrainie po ukraińsku nakładem wydawnictwa Grani-T (Д. Антонюк, *155 польських замків і резиденцій в Україні*, Частина I, Київ 2011 oraz *315 польських замків і резиденцій в Україні*, Частина II, Київ 2012). W 2018 roku Instytut Polski w Kijowie wydał polską wersję tego przewodnika pt. *Polskie zamki i rezydencje na Ukrainie*.

<sup>15</sup> D. Antonjuk, pokonując fatalne drogi i docierając z aparatem fotograficznym do najdalszych polskich zabytków, korzystał z samochodu, którego posiadanie w czasach przygotowania do publikacji *Dziejów rezydencji...* R. Aftanazego było rzadkością.

kumentowaniu zabytków kultury polskiej na dalszych Kresach i opracowaniu dotyczącej ich syntezy, co zresztą sam akcentuje w listach do autora niniejszych słów.

O śmiesznych, a zarazem trudnych perypetiach autora oraz przeszkodach najlepiej świadczy sama korespondencja, która obrazuje niezdrową sytuację sowieckiej rzeczywistości i uwikłanych w nią ludzi. Na przykład przekazanie jednemu z korespondentów z okolic Starokonstantynowa wynagrodzenia w postaci rzeczowej wymagało zaangażowania aż czterech osób: autora tego tekstu, Jarosława Daszkewycza<sup>16</sup> ze Lwowa, wspomnianego już Ołeksija Frydrycha i dr Krystyny Korzon<sup>17</sup> z Ossolineum, która w tym czasie przebywała na stypendium we Lwowie. Podsumowując tylko niektóre trudności piętrzące się przed R. Aftanazym, wymieńmy: a) problemy z zaproszeniami korespondentów na przyjazd do Polski, b) brak odpowiedniego sprzętu do fotografowania i odpowiednich umiejętności wśród niektórych pomocników, c) kłopoty z przesyłaniem filmów i materiałów, d) problemy z przekazywaniem pieniędzy i rzeczy materialnych za wykonane prace. Mimo to, dzięki ogromnemu wysiłkowi Aftanazego i osób mu pomagających, udało się ukończyć dzieło tak potrzebne i wartościowe dla dziejów polskiej kultury kresowej.

Tekst listów Aftanazego, znajdujących się w moim archiwum, publikuję bez istotnych zmian, zachowując oryginalną ortografię i interpunkcję. Pomijam początkowe i końcowe formuły listów, pozdrowienia, życzenia świąteczne, własnoręczny podpis nadawcy listów. Wszelkie inne opuszczenia w tekście oznaczam „[...]”. Ewidentne błędy, jak „z pod” zostały opatrzone wykrzyknikiem. Usterki (literówki i in.) nie zostały odnotowane w przypisach. Rozwinięcie skróconych słów podaję w nawiasach kwadratowych. Listy zostały napisane na kartkach różnej wielkości, przeważnie formatu A4 i w formacie pocztówki.

### Wrocław, 4 IV 1975

[...] Bardzo się Pańską kartką ucieszyłem, gdyż żałowałem, że nie wziąłem Pańskiego adresu. Miałem go wprawdzie od prof. Gębarowicza, ale nie przypuszczając, że mi kiedyś jeszcze będzie potrzebny, w ramach generalnych porządków, zniszczyłem. Znalazłem natomiast Pańską chyba notatkę, którą przed laty otrzymałem i którą załączam. Pani Czerniecka<sup>18</sup> widocznie przewidziana była na łącznika między mną i księdzem?<sup>19</sup>

Ostatnio otrzymałem kilka smutnych wiadomości, m.in. o śmierci ks. Kuczyńskiego<sup>20</sup>, który prawie 20 lat spędził we więzieniach a ostatnich kilkanaście lat był proboszczem w Barze, zaś do chwili śmierci w Wierzbowcu. Korespondując z nim

<sup>16</sup> Jarosław Daszkewycz (1926–2010) – historyk, więzień Gułagu.

<sup>17</sup> Krystyna Korzon (1925–2018) – romanistka, w latach 1951–1994 związana z Biblioteką Ossolineum. Autorka wielu prac bibliograficznych i historycznych poświęconych ZNiO, w tym monografii *Ludwik Bernacki – bibliolog i edytor* (1975) i *Wojciech Kętrzyński 1938–1918. Zarys biograficzny* (1993). Redaktorka t. 7–11 *Inwentarza Rękopisów Biblioteki ZNiO* (1983–1989).

<sup>18</sup> Mieszkanca Gródka na Podolu (?).

<sup>19</sup> Osoba nieustalona.

<sup>20</sup> Ks. Kuczyński zmarł w roku 1982. Najwidoczniej pomyłka autora informacji lub Aftanazego. Por. przypis 13.

pytałem m.in. o losy różnych pałaców, ale widocznie bał się na ten temat pisać, bo konkretnej odpowiedzi nie dostałem. Przysyłał jednak fotografie czynnych kościołów. Niestety, wszystkie one robione przez więcej niż amatorów, są bardzo słabe, nieostre.

Interesuje mnie Łuczyniec<sup>21</sup> nad Niemiją w pow. mohylowskim. Zachował się tam czynny do dziś kościół, którego fotografię mi ks. Kuczyński przysłał, nie wiem natomiast czy ocalał dawny pałac Uruskich i Sobańskich, przymusowo sprzedany po 1863 r. Rosjanom. Mam nadzieję, że skoro ocalał kościół, to może i pałac się zachował? Na ten temat mogą coś powiedzieć tamtejsi księża. Jeśli ma Pan z nimi kontakt, czy mógłby Pan o to zapytać. Nawet jeśli ich korespondencja jest kontrolowana, to przecież wystarczy napisać „zachował się” albo „nie istnieje” a wiadomo będzie o co chodzi.

Jeśli idzie o pałace o których może coś wiedzieć Pańska Matka<sup>22</sup>, to interesują mnie położone w okolicach Gródka następujące: Porzecze Nowe nad rzeką Tróścianką<sup>23</sup>, stacja kolejowa właśnie Gródek, Sawińce<sup>24</sup> – także koło Gródka piękny rozległy dwór, Łysowody<sup>25</sup> [także koło Gródka piękny rozległy dwór], Wońkowce (Wińkiwci)<sup>26</sup> – stacja kol[ejowa] Derażnia<sup>27</sup> – bardzo piękny pałac klasycystyczny, Dunajowce – pałac i kościół – chyba miejsce urodzenia Zygmunta Krasieńskiego<sup>28</sup>, Howory<sup>29</sup> – piękny pałac na wschód od Wońkowic.

Gdyby Pan mógł dowiedzieć się czegoś na temat tych zabytków, byłbym niezmiernie wdzięczny. A może przypadkiem ktoś z tamtejszych Pańskich znajomych wie coś o innych istniejących pałacach?

<sup>21</sup> *Łuczyniec* – wieś w obwodzie winnickim. Antonjuk nie notuje tej rezydencji, a Aftanazy pisze: „Dwór w Łuczyncu zniszczony został pod koniec pierwszej wojny światowej lub w okresie międzywojennym (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 184).

<sup>22</sup> *Paulina z Horodyskich Różycka* (1915–2011) – nauczycielka polskich i ukraińskich szkół na Podolu w latach trzydziestych XX wieku, pracowała w szkołach w Tynnej, Sawińcach, Malejowcach, Strychowcach, a następnie zamieszkała w Gródku Podolskim.

<sup>23</sup> *Porzecze Nowe (Porzecze)* – wieś w obwodzie chmielnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 302–305). Antonjuk publikuje zdjęcie „gospodarczego budynku” (Д. Антонк, *315 польських замків...*, s. 138–139).

<sup>24</sup> *Sawińce* – wieś w obwodzie chmielnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 312–315). Antonjuk publikuje tylko zdjęcia dwóch „pawilonów bocznych” – wszystko, co zostało z pięknego pałacu Teodora Potockiego (Д. Антонк, *155 польських замків...*, s. 44).

<sup>25</sup> *Łysowody (Lisowody)* – wieś w obwodzie chmielnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 184–190; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. I, s. 156).

<sup>26</sup> *Wońkowce (Wińkowce)* – osiedle w obwodzie chmielnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 377–381; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 143).

<sup>27</sup> *Derażnia* – miasto w obwodzie chmielnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 72–74; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 134).

<sup>28</sup> *Dunajowce* – miasto w obwodzie chmielnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 74–78; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 148–149). Zygmunt Krasieński (1812–1859) urodził się w Paryżu. W Dunajowcach mieszkała jego babka, którą mały Zygmunt odwiedzał, przy okazji bywając w Okopach Św. Trójcy.

<sup>29</sup> *Howory* – wieś w obwodzie chmielnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 103–106; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 144–145).

Czy nie zna Pan kogoś z tamtych stron, kto przyjechałby tu do Polski z wizytą i potrzebował złotych. Mnie trzeba 30 rubli, które chciałbym posłać do Ostroga<sup>30</sup>. Chętnie dałbym odpowiednią kwotę w złotych w przeliczeniu 1 rb. = 20 zł. czyli 600 zł. Czasem przyjeżdżający z wizytą potrzebują polskich pieniędzy. Miałem do tegoż Ostroga posłać dwie koszule. Okazało się, że obowiązują teraz nowe przepisy według których jednorazowo można posłać tylko jedną koszulę a cło zamiast poprze[d]nich 15% wynosi obecnie 80% wartości. W tej sytuacji, jeśli doliczyć się jeszcze porto, nie opłaca się już absolutnie taka wysyłka. Tylko jak mam wytłumaczyć to osobie, której już koszule te obiecałem? Zamiast 300 czy 400 zł. koszula kosztuje w efekcie 600 wzg[łędnie] 800 zł.

Proszę mi wybaczyć, że zawracam Panu głowę moimi sprawami. Jak Pan wie, pracuję nad dokumentacją wszystkich zabytków polskich na Kresach, co z odległości i poprzez granicę nie jest pracą łatwą. A że jest to praca całkowicie ideowa, bez żadnych moich korzyści, a wprost przeciwnie, związana z dużymi wydatkami, ośmielam się czasem prosić o pomoc.

Ogromnie mile wspominam spotkanie z Panem. Żałuję tylko niezmiernie, że było tak krótkie i że tylko powierzchownie można było dotknąć wielu tematów. Kiedy znów się zobaczymy?

Wczoraj dostałem list od p. Jarosława Daszkiewicza, z którego dowiedziałem się o śmierci jego ojca. W dodatku żona uległa częściowemu paraliżowi ręki, co jeszcze bardziej przysporzyło mu kłopotów. List więc nie był wesoły [...].

### Wrocław, 7.04.1975

[...] Nasze listy rozminęły się. Pięknie dziękuję za wiadomości uzyskane od Pańskiej Matki. Ucieszyła mnie szczególnie jedna, to znaczy ta, że istnieje nadal pałac w Malejowcach<sup>31</sup>. O Kutkowcach nic nie wiem, pewnie pałac nie był zbyt stary. Próbuję czasem dowiedzieć się czegoś z „Istorii mist i sił URSR [!]”<sup>32</sup>, ale tam jest głównie mowa o kolchozach, świniach, krowach etc. Bardzo rzadko znajduję jakąś wzmiankę dotyczącą zabytku. Np. o pałacu w Malejowcach nie ma mowy, choć pochodzi z końca XVIII czy początków XIX w., zbudowany cały z kamienia ciosowego i był kiedyś bardzo okazały.

Moja prośba czy prośby zawarte w poprzednim liście są nadal aktualne. To znaczy będę wdzięczny za wiadomości o zachowanych pałacach i kościołach, gdyby udało się Panu uzyskać je inną drogą i za wskazanie mi osoby gdyby taka się trafiła, która reflektowałaby na złote w zamian za ruble, które przekazałaby do Ostroga [...].

<sup>30</sup> W Ostrogu mieszkał korespondent badacza, O. Frydrych, który był pośrednikiem w kontaktach z dostarczającym zdjęć pałaców i dworów A. Parzymyskim.

<sup>31</sup> *Malejowce* – wieś w obwodzie chmielnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 9, s. 209–232; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 140–142).

<sup>32</sup> *Історія міст і сіл Української РСР*. Головний редактор П.Т. Тронько, т. 1–26, Київ 1968–1973.



**Wrocław, 12 IV 1975**

[...] Najserdeczniej dziękuję za Pański ostatni list a szczególnie za Jego uczynność! Bardzo się cieszę, że będzie Pan w możności wysłać owe 30 rb. Adres: U.S.S.R, Rowen-skaja obłaś' misto Ostrih, Muzej, Ołeksij Petrowycz Fridrych (po polsku i niemiecku pisałby się Friedrich). On z kolei przekaże te pieniądze dalej. Sprawa nie jest szczególnie pilna, jak Panu wygodniej. Proszę tylko o wiadomość kiedy mogę wysłać 600 zł. Jestem w możności uczynić to natychmiast. Jeszcze jedna sprawa. Otóż tenże Friedrich, pracownik muzeum ostrogińskiego, który pośredniczy w korespondencji z p. Parzymyskim<sup>33</sup> mieszkającym w pow. starokonstantynowskim, tym który wykonuje dla mnie fotografie i dla którego przeznaczone są pieniądze, prosił mnie aby wysłać dwie modne koszule w paski dla jego synów. Miałem zamiar uczynić to pocztą, ale według nowego zarządzenia cło za jedną koszulę wynosi 80% jej wartości. Plus porto, razem daje to właściwie 100% wartości. Ponieważ koszula kosztuje 400 zł. (już kupiłem), gdy wyślę pocztą, wyniesie to 800 zł. co jest nonsensem. Jedną z koszul zabierze moja koleżanka<sup>34</sup>, która jedzie do Lwowa 5 maja na dwa miesiące na stypendium, głównie do Ossolineum. Nie mogę dać przez nią dwóch, bo pewnie za drugą wlepią cło. Otóż moje pytanie, czy ewentualnie Pańska Małżonka, jeśli nie będzie wiozła innej męskiej koszuli mogłaby zabrać moją? Powtarzam jednak, tylko pod warunkiem, że sama nie będzie wiozła koszul ani zbyt wielu innych rzeczy, aby Jej także nie kazali płacić zbyt wysokiego cła. Zresztą może do czerwca nawinie się jeszcze ktoś inny. Proszę mi wybaczyć, że tak Pana eksploatuję, ale jak Pan wie, nie dla żadnej mojej korzyści. Chodzi mnie o zebranie możliwie pełnej dokumentacji dorobku kulturalnego polskiego na Kresach, na czym nie tylko że nie zarabiam, ale na co wydają poważne kwoty z własnej kieszeni. Najlepszy przykład tego jak wyżej [...].

**Wrocław, 5.06.1975**

Roman Aftanazy

Pl. Grunwaldzki 4 m. 47

50-384 Wrocław

[...] Dziękuję bardzo za Pański interesujący list i wysłanie pieniędzy do p. Friedricha. Miałem od niego dzisiaj list, ale o przesyłce jeszcze niczego nie wspomina. Z pewnością jednak pieniądze otrzyma i wówczas odbiór ich potwierdzi. Tak jak się umówiliśmy się [!], ja z kolei z serdecznym podziękowaniem odsyłam czy raczej wczoraj odesłałem 600 zł. Gdyby przelicznik był wyższy, bardzo proszę o wiadomość a natychmiast różnicę wyrównam.

Z panem Friedr[ichem] i tym drugim panem z pow. starokonstantynowskiego, mam ostatnio kłopoty. Otóż moja koleżanka zabrała dla p. Fr[iedricha] do Lwo-

<sup>33</sup> A. Parzymyski sfotografował kilkadziesiąt obiektów architektonicznych i ich detali w dawnych województwach Rzeczypospolitej: braławskim, kijowskim i podolskim. Wykaz ich został podany w odpowiednich tomach (t. 9, s. 445; t.10, s. 574 [pomyłkowo: Parzyński]; t. 12, s. 801) *Dziejów rezydencji...*

<sup>34</sup> Chodzi o K. Korzon.

wa 2 koszule. Już nie śmiałem jej prosić o odesłanie do Ostroga. Prosiłem tylko o zawiadomienie, że koszule przywiozła i są do odebrania w hotelu Lwiv. Napisała więc o tym do Fr[iedricha] i list ten doszedł. Natomiast list napisany przez p. Fr[iedricha] do mojej koleżanki do hotelu Lwiv wrócił do niego z adnotacją: „nema” czy czymś w tym rodzaju. Najwidoczniej nie dopuszczają korespondencji tubylców do gości „zagranicznych”. Musiałem więc p. Fr[iedrichowi] tłumaczyć, że mimo to ma jechać i odszukać koleżankę. Inny znajomy zabrał jeszcze różne żyletki, kremy do golenia, chustki do nosa etc. i to wszystko wysłał już sam ze Lwowa do Fr[iedricha] przed 2 tygodniami. Ale do dziś też nie mam potwierdzenia odbioru. W końcu ten drugi pan z pochodzenia Polak z pow. starokonstantynowskiego na szereg moich listów (pisanych jak zawsze za pośrednictwem p. Fr[iedricha] też nie odpowiedział ani też nie potwierdził odbioru wielu książek etc. Posłałem mu też na jego prośbę ogromny wykaz zabytków, które miałyby latem sfotografować. Nie wiem, co się z nim stało. Czy tylko nie ma czasu czy coś innego się przydarzyło?

Mój znajomy w czasie dwutygodniowego pobytu miał tylko 3 dni pogody we Lwowie, ale obfotografował mnóstwo rzeczy robiąc ponad 150 zdjęć kolorowych. Podczas gdy we Lwowie leje, w tym przeklętym Wrocławiu nie spadł od jesieni ani razu deszcz, choć o kilkanaście kilometrów poza Wrocławiem wszędzie deszcze padały. Tu tak rzadko padają deszcze, że chyba w ciągu lat miasto zamieni się w zupełną pustynię. W tym roku jest zupełna katastrofa.

O konferencji księgoznawczej niczego nie wiem. Gdy będę wiedział, dam Panu znać i chętnie będę Pana widział we Wrocławiu.

Mam teraz ogromny problem do rozstrzygnięcia. Otóż wydawca biografii i korespondencji wielkiego pisarza angielskiego Josepha Conrada, czyli Józefa Korzeniowskiego, który urodził się w Berdyczowie, znalazł w pozostałych po nim papierach w Ameryce 2 fotografie niepodpisane. Jedna przedstawia kościół, druga wielkopański dwór. Zwrócił się do mnie jako jedyne go w Polsce kresoznawcy o rozstrzygnięcie, co te dwie fotografie przedstawiają. Sądzę, że jedna przedstawia kościół w Oratowie, gdzie rodzice Conrada brali ślub, druga zaś dwór-pałac w Łuczyńcu na północ od Mohylowa Podolskiego. Od ks. Kuczyńskiego dostałem kiedyś fotografie istniejącego i czynnego kościoła w Łuczyńcu, gdzie msze odprawiał, ale nie zdążył mi już odpowiedzieć na pytanie, czy zachował się pałac, gdyż zmarł jesienią<sup>35</sup>. Nie mam więc do kogo zwrócić się w tej sprawie. Przypomniałem sobie, że korespondowałem przed 5 laty z Iwanem Hłynskim czyli Janem Glińskim, ukraińskim pisarzem i tłumaczem dzieł Słowackiego i Mickiewicza, mieszkającym właśnie w Mohylowie. Posłałem mu więc fotografię tego pałacu z prośbą by pojechał do Łuczyńca i rozstrzygnął, czy jest to istotnie ów pałac, jeśli się zachował. Jeśli nie, to aby zapytał jakichś starych ludzi o to, może się tacy znajdują i będą pamiętali. Tylko czy on tam jeszcze mieszka, czy list mój dojdzie i czy Gliński zechce moją prośbę spełnić?

Dlatego trochę myślę o Panu, gdyby Pan miał pojechać w strony rodzinne, może udałoby się Panu ten problem rozwiązać? Dałbym Panu także taką fotografię

<sup>35</sup> Zob. przypis 20.

w tym samym celu. Ale czy Panu pozwolą pojechać w strony rodzinne, bo w zasadzie trzeba siedzieć tam, dokąd zostało się zaproszonym. Gdyby Pan już jechał na pewno, bardzo proszę dać mi znać.

Raz jeszcze dziękuję za przysługę. Jeśli ośmielam się nadużywać Pańskiej uprzejmości, to proszę pamiętać, że nie dla jakiegokolwiek własnej korzyści. Jak Pan widzi z tego co powyżej napisałem, na gromadzenie zdjęć zabytków polskich na Kresach wydaję masę pieniędzy, całkowicie „dla idei”, gdyż nigdy nie będę miał szansy ich odzyskania [...].

PS. Zdjęcia pałacu w Łuczyńcu i kościoła w Oratowie są oczywiście potrzebne jako ilustracja biografii Conrada. A może Panu przez swoich znajomych księży (czy Mamy [!]) udałoby się zdobyć zdjęcie kościoła w Oratowie? Może on istnieje i jest czynny?

### **Wrocław, 21 VI 1975**

[...] Dziękuję pięknie za Pański ostatni list i najmocniej przepraszam za nieporozumienie z p. Fried[richem]. Zupełnie jego nie rozumiem. Poczawszy od zimy, w każdym do niego liście piszę, iż staram się na jego ręce przesłać oprócz różnych przedmiotów także pieniądze przeznaczone, dla p. Aleksandra. Gdy mi Pan napisał, że dysponuje kwotą 30 rubli, podałem mu nawet jej wysokość. Pytałem także w którymś z ostatnich listów, czy już te pieniądze otrzymał, gdyż zostały wysłane. Tymczasem w liście do mnie z przed tygodnia ani słowa o rublach natomiast list zdziwiony do pana. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego stał się taki nieprzytomny. Pewnie Panu pisałem, że poprosił mnie o dwie koszule. Ponieważ kosztowały 700 zł., a wysyłanie pocztą przy cła wynoszącym 80% wartości podniosłoby ich koszt prawie o 100%, zdecydowałem się dać je przez dr Krystynę Korzon, która mieszka w hotelu Lwów pokój 744 i pracuje w zasadzie w Ossolineum do końca czerwca. Fr[iedrich] napisał mi, że z łatwością je odbierze we Lwowie bo albo syn podskoczy motorem z Równego, albo on sam się wybierze, bo ma nawet pilną sprawę. Okazało się, że koszule nadal leżą w hotelu, bo p. Fr[iedrich] nie może zdecydować się ich odebrać, nagle okazało się, że to zbyt trudne, zaś p. Korzon nie przychodzi na myśl, że może po prostu poprosić kogoś o kawałek sznurka, pudełko i papier i wysłać je pocztą. W końcu pewnie te nieszczęsne koszule wylądują u prof. Gębarowicza i dopiero stamtąd będę je próbował wysłać przez kogoś młodego. Gdybym wiedział, że dla p. Fr[iedricha] sprawa okaże się tak trudna, byłbym poprosił znajomego, który pojechał w kilka dni po p. Korzon do Lwowa, by zabrał także różne przedmioty dla p. Friedr[icha] i dla p. Aleksandra i po prostu wysłał je pocztą. A mógł przecież zabrać i te nieszczęsne koszule. Piszę o tym dlatego, aby Pana prosić w przypadku, gdyby Pan istotnie przed lipcem był we Lwowie, by je Pan był łaskaw zabrać od p. Korzon i wysłać Friedrichowi pocztą. Przypuszczam jednak, że Pana nie puszczą, bo przecież wolno jeździć tylko raz na dwa lata.

W tym roku na uzyskanie fotografii wydałem już około 2.000 zł. Ale oprócz poważnych kosztów, jeszcze gorsze są te wszystkie powikłania i konieczność an-

gażowania do pomocy wiele (!) osób. Jak Panu chyba już mówiłem i pisałem, p. Fr[iedrich] jest tylko pośrednikiem w przekazywaniu mi korespondencji i filmów, które wykonuje inny pan, takiego samego jak Pan pochodzenia, który ze względu na to właśnie pochodzenie nie chce ze mną korespondować bezpośrednio. Mieszka on pod Starokonstantynowem<sup>36</sup>.

Najpierw parę obiektów sfotografował sam p. Friedr[ich] i uczynił to z wielką gotowością. On jednak, jak sam mówi słusznie, nie umie fotografować i jest szalenie niepraktyczny. W tej chwili więc jego rola ogranicza się wyłącznie do pośrednictwa w przekazywaniu filmów i listów od p. Aleksandra. Ów zupełnie mi nieznaną p. Aleksander, ma około 40 lat jest z wykształcenia plastykiem, pisze do mnie tylko po ukraińsku. Posłałem mu mnóstwo książek z zakresu historii sztuki, specjalnie nowoczesnej, do czego tam nie ma dostępu. Posłałem też różnych Kraszewskich i Kaczkowskich w nadziei, że może zainteresuje się nimi ktoś ze starszego pokolenia tamtejszych Polaków. Zdjęcia robione przez p. Aleksandra są bardzo dobre. Dołącza do tego nawet plany pałaców czy kościołów z inteligentnym i fachowym komentarzem. Widać że to człowiek z głową. Wielka szkoda, że nie mogę z nim korespondować bezpośrednio bo pośrednictwo p. Friedr[icha], jak już Pan sam się przekonał, szalenie wydłuża i utrudnia cały proceder. Chciałbym go kiedyś zaprosić do Polski ale to chyba nie bardzo możliwe. W każdym razie pisałem mu o tym. Przed tygodniem dostałem zrobione już w tym roku fotografie dwóch pałaców z pow. lipowieckiego Woronowicy<sup>37</sup> i Napadówki<sup>38</sup> oraz kościołów i klasztorów w Winnicy. Pan Aleksander posiada duży wykaz zabytków, które ma sfotografować, więc myślę, że z czasem zostaną rozwiązane pomyślnie także i inne sprawy, bo on czyni to bardzo chętnie, sam poznaje wiele śladów polskości, o których nawet by nie wiedział, gdyby nie praca dla mnie.

Nawet więc gdy będzie Pan w Swoich stronach rodzinnych, proszę więc sobie już moimi sprawami nie zawracać głowy. Oczywiście, że gdyby się Pan napatoczył przypadkowo na jakiś kościół, pałac, czy dwór czy inną pamiątkę związaną z polskością, proszę zrobić fotografie. Fotografie Łuczyńca też pošlę p. Aleksandrowi do zidentyfikowania. Może zresztą odpisze ów Gliński, w co wątpię. Zaznaczam, że wszystkie listy z filmami i to zwykłe, nie poleczone dochodzą. Otrzymuję je częściej nawet niż raz na tydzień. Przepada jeden na kilkanaście, ale to chyba przypadek. Podobne przesyłki bowiem dostaję bez przeszkód nawet z Litwy czy Białorusi.

Tak oto wyglądają moje perypetie związane ze zbieraniem śladów polskości na dawnych kresach. Nie mniejszą trudność mam w zdobyciu informacji opisowych od rodzin ostatnich właścicieli, których mozolnie muszę szukać po całym świecie i z których niewiele już pozostało przy życiu.

Jeśli się Panu uda wyjechać, życzę więc miłego pobytu i do zobaczenia we Wrocławiu. [...]

<sup>36</sup> Chodzi o A. Parzymyskiego.

<sup>37</sup> *Woronowica* – osiedle w obwodzie winnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 10, s. 499–508).

<sup>38</sup> *Napadówka* – wieś w obwodzie winnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 10, s. 210–215).

PS Zagadkowa fotografia o której pisałem, według mojego zdania przedstawia pałac w Łuczyńcu, gdzie Apollo Korzeniowski, ojciec Konrada<sup>39</sup> był administratorem. Zachował się tam dotąd czynny kościół, więc pewnie i dwór istnieje. Jeśli komuś uda się tam dotrzeć, może rozstrzygnąć sprawę.

### Wrocław, 28.08.1975

[...] Jestem szczerze ujęty Pańską pamięcią i czynnością! Pańskie informacje zawarte w ostatnim liście, za który bardzo dziękuję, są dla mnie bardzo cenne. Dowiedziałem się z niego o istnieniu kilku dworów czy pałaców o których nie miałem dotąd pojęcia. Nie wiem jaką wartość architektoniczną i zabytkową reprezentują następujące obiekty:

Ochrymowce<sup>40</sup>,

Derażnia,

Nowosiółka i Michałpol (kościół), Manikowce<sup>41</sup>,

Netyczyńce<sup>42</sup>.

Chętnie chciałbym mieć fotografie (negatywy) zdjęć tych obiektów. Oczywiście interesują mnie również wszystkie pozostałe, ale tamtych jakieś tam zdjęcia posiadam, przeważnie reprodukcje z oryginałów robionych 60 lat temu, więc są rzecz jasna bardzo słabe. Zależałoby mi więc także i na wszystkich innych wymienionych przez Pana zabytkach. Myślałem jednak o nich tylko w przypadku, gdyby Pan sam tamtędy podróżował. Nie wiem, jakie ma Pan możliwości otrzymania tych zdjęć przez kogoś innego? Przecież to trzeba by objechać kawał drogi! Może więc uda mi się dostać te zdjęcia przez owego mojego korespondencyjnego znajomego z pod [!] Starego Konstantynowa.

Niestety, porozumienie z nim jest bardzo trudne. Dostałem jednak już w tym roku doskonałe filmy przedstawiające zabytki Winnicy, Woronowicy i Napadówki koło Winnicy, Pohrebyszcz<sup>43</sup> i Spiczyniec<sup>44</sup>. Zdjęcia bardzo dobre, nawet wielu dekoracji wewnętrznych. Okazało się jednak, że najpiękniejsze zabytki już nie istnieją, jak choćby pałac ogromny i wspaniały w Porzeczu Nowym o którym Pan wspomina.

Jak trudne jest moje porozumienie z owym panem z pod [!] St[arego] Konstantynowa dowodzi choćby ten fakt: Porozumiewać się z nim mogę tylko przez p. Friedricha. Przez niego idą wszystkie moje listy i różne dowody mojej rzeczowej pamięci. Poprzez p. Friedricha wysłałem w tym roku owemu p. Aleksandrowi nie

<sup>39</sup> *Apollo Korzeniowski* (1820–1869) – dramaturg, ojciec pisarza Josepha Conrada (1857–1924).

<sup>40</sup> *Ochrymowce* – wieś w obwodzie tarnopolskim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 7, s. 133–134; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 143–144).

<sup>41</sup> *Manikowce* – wieś w obwodzie chmielnickim (Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 136).

<sup>42</sup> *Netyczyńce* – wieś w obwodzie chmielnickim (Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 144).

<sup>43</sup> *Pohrebyszcz* – miasto w obwodzie winnickim (*Dzieje rezydencji...*, t. 10, s. 313–321; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 45).

<sup>44</sup> *Spiczyniec* – wieś w obwodzie winnickim (R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 10, s. 380–390; Д. Антонк, *315 польських замків...*, cz. II, s. 46–48).

tylko ruble, które Pan był łaskaw mi załatwić, ale także innymi okazjami, różne prezenty. Napisałem też do niego kilka listów. Dostałem natomiast filmy wspomnianych już wyżej pałaców i list w którym dziękuje mi tylko za jeden list nie wspominając absolutnie ani o pieniądzach ani o innych rzeczach, które mu posłałem. Nie mam powodu nie ufać p. Friedrichowi ale też nie rozumiem, dlaczego nie potwierdził p. Aleksander odbioru żadnej z przesyłek?<sup>45</sup> Może wyjaśni się ta sprawa osobiście. Pan Aleksander napisał mi bowiem, że chciałby przyjechać do Polski i czy mógłbym mu wysłać zaproszenie. Odpisałem że oczywiście, mogę go w każdej chwili zaprosić, radziłem jednak zrobić to dopiero na przyszły rok, bo przecież gdyby zaczął starania w tym roku to paszport otrzymałby dopiero na późną jesień. Jest to dla mnie spraw[a] o tyle kłopotliwa, że jak Pan wie, mieszkanie moje jest malutkie a ja żyjąc od dziesiątków lat samotnie, nie umiem mieszkać z nikim w jednym pokoju. Drugi się nie liczy, bo to jest przedział kolejowy a nie pokój. Jeśli jednak przyjedzie latem, to będę go mógł jakoś umieścić, bo prawie zawsze różni moi znajomi wyjeżdżający latem, zostawiają mi mieszkanie pod opieką i do dyspozycji. On mógłby więc mieszkać u mnie a ja u znajomych. Byłoby go tylko puścili!!! Nie wiem też co pisać w zaproszeniu: znajomy, czy krewny? Jeśli znajomy, to mogą go zapytać skąd, skoro mieszka na terytorium które w 1939 roku nie należało do Polski i z którym nie mieliśmy i nadal nie mamy żadnego kontaktu. Może raczej napisać, że krewny, bo np. nasze babki mogły być siostrami, wszystko to było jeszcze przed rewolucją. Jak Pan sądzi, czy ma on szanse otrzymania zezwolenia na przyjazd? On ma w paszporcie podaną narodowość ukraińską, choć cała rodzina jest polska.

Zdjęć kościoła w Łuczyńcu posiadam kilka. Wszystkie złe, nieostre. Przysłał mi je ks. Kuczyński. Teraz kilka miesięcy po jego śmierci też ktoś mi stamtąd anonimowo przysłał zdjęcia tegoż kościoła, ale niestety, również niedobre.

Obiekty, które mnie najbardziej interesują, wymieniłem na początku listu. Gdyby fotografie można było dostać bez kłopotu, bardzo o nie proszę. Gdyby jednak sprawa była skomplikowana, proszę nie zaprzętać sobie nimi głowy. Napiszę do p. Aleksandra a on z pewnością, gdy będzie miał czas pojedzie tam i sfotografuje.

Zależy mi na zdjęciach zewnętrznych ze wszystkich stron, także detali architektonicznych jak portyki czy fragmenty portyków, obramienia okien, dekoracje, sztukatury, wnętrza jeśli zachowały wystrój czy też ciekawą architekturę. Powtarzam jednak raz jeszcze, że proszę o to tylko pod warunkiem, gdyby ta sprawa nie nastroczała żadnych komplikacji! [...]

### **Wrocław, 20 III 1976**

[...] Spotkała mnie wielka przykrość osobista i cios dla mojej pracy. Nagle w styczniu b.r. zmarł Aleksy<sup>46</sup> Friedrich. Nie znałem go osobiście, ale był to człowiek

<sup>45</sup> Z listu Ołeksija P. Frydrycha do mnie z 31 maja 1976 wynika, że on też był zdezorientowany. Pisał: „Napisałem więc p. Daszkiewiczowi list z zapytaniem, aby mi objaśnił przeznaczenie tych 30-tu rubli”. [List ze zbiorów autora].

<sup>46</sup> Właśc. Ołeksij Friedrich.

wielkiej prawości, dobroci i uczynności. A poza tym jeden z nielicznych Ukraińców, szczerzy przyjaciel Polaków a już szczególnie dawnej klasy ziemiańskiej. Zawsze miałem nadzieję, że w końcu uda mu się tu przyjechać choćby na kilka tygodni. O śmierci zawiadomiła mię córka, gdy otrzymała dla niego ode mnie przesyłkę. Z trudnością zaadresowała kopertę, gdyż ona ani słowa nie umie po polsku i jest już całkowicie produktem czasów powojennych. Jak Pan pamięta, p. Fr[iedrich] był właściwie tylko łącznikiem między mną a p. Aleksandrem Parzym[skim], mieszkającym pod Starym Konstantynowem, który jest pochodzenia polskiego i absolutnie nie chce ze mną korespondować bezpośrednio. Wszystkie filmy posyłał więc małymi odcinkami najpierw do Fr[iedricha] a ten już bez przeszkód zwykłymi listami do mnie. W ubiegłym roku posłałem p. Parzym[skiemu] wiele różnych rzeczy z pieniędzmi, które Pan był łaskaw załatwić, włącznie. Nie wiem jednak czy i co otrzymał. Może p. Fr[iedrich] przyjął te rzeczy dla siebie? Sprawy tej już nie rozwiążę. Friedr[ich] jeszcze dlatego był nieoceniony, że dopingował p. Parzym[skiego] aby jeździł i fotografował, często wyprawiając się osobiście do niego aby pobudzić jego aktywność, bo tamten nie jest zbyt słowny. Ostatnia wymiana mojej korespondencji z p. Parzym[skim] miała miejsce jesienią wczesną zeszłego roku, kiedy to solennie obiecał jeszcze tej właśnie jesieni pojechać do kilku miejscowości, na których mi szczególnie zależało i porobić zdjęcia. Napisał mi też, iż pragnie odwiedzić Polskę. Poprosiłem go [o] przysłanie danych personalnych potrzebnych do zaproszenia. Obiecał je przysłać przed N[owym] Rokiem ale od pół roku prawie się nie odzywa. Napisałem więc za pośrednictwem owej córki p. Friedr[icha] do niego z prośbą o wyjaśnienie sytuacji i przysłanie owych danych. Dotąd nie mam żadnych wiadomości. Obawiam się, że sprawa ta jest już przegrana, kontakt przez rodzinę Fr[iedricha] niemożliwy. Chciałem więc Pana zapytać, czy ma Pan we Lwowie kogoś z młodszego towarzystwa, do kogo mógłby p. Parzym[ski] posyłać filmy i korespondencję dla mnie, ten zaś przysyłałby to na mój adres, jako nadawcę nie podając siebie, lecz byle jakie nazwisko ukraińskie? Wątpię, czy Parzym[ski] się zdecyduje bez nacisków Friedricha, ale na wszelki wypadek chciałbym wiedzieć czy istnieje taka możliwość [...].

### **Wrocław, 6 IV 1976**

[...] Dziękuję bardzo za list i obietnicę pomocy w mej, jak sam Pan widzi, jakże nie łatwej pracy! Pośrednictwo owego pana inżyniera polegałoby tylko na tym, iż dostałby on pewną ilość filmów pociętych na odcinki ok[oło] trzech klatek, włożyłby takie dwa odcinki do zaadresowanej do mnie koper[t]y i wrzucił do skrzynki na listy, nie podając nawet nadawcy, albo też podając byle jakie nazwisko i byle jaki adres. Friedrich przez szereg lat wysyłał takie filmy w normalnych listach, z własnym nazwiskiem. Dochodziły wszystkie. Ale on mieszkał na dawnym polskim terenie, skąd dużo listów szło do Polski i nie wzbudzało to żadnego zainteresowania władz. Pan Parzym[ski] mieszka zaś za Zbruczem skąd raczej korespondencja do Polski jest rzadka. W dodatku zaprosiłem go do Wrocławia, więc mogą go mieć na oku. Nawiasem dodam jeszcze, że z Wilna czy Mińska dostają całe pakiety

fotografii listami poleconymi z uwidocznieniem prawdziwego nadawcy. Pański znajomy wcale nie musi dopingować p. Parzyskiego i w ogóle się z nim kontaktować. Chodzi wyłącznie o pośrednictwo w przesyłaniu filmów. Mógłby to robić p. Daszk[iewicz], ale jego często nie ma we Lwowie a prof. Gębarowicza trudno tym fatygować. Kol[ega] Trzyna<sup>47</sup> Panu odpisał [...].

### **Wrocław, 7.05.1976**

[...] Dziękuję serdecznie za adres p. Ścińskiego<sup>48</sup> i łaskawe pośrednictwo. Już do niego napisałem, jak też do p. Parzyskiego. Niestety, nie jest on wzorem punktualności ani dotrzymywania obietnic. Niezastąpiony był ś.p. Friedrich. Parzyskiemu grubo przed miesiącem posłałem zaproszenie do siebie, Glińskiemu do Mohylowa kupę książek, ale żaden się nie odezwał. Nie chcę jednak tracić nadziei. Mimo polskiego pochodzenia, to są „ludzie wschodu”, z którymi nie bardzo można się dogadać. Pan choć tam się urodził i wychował się, na szczęście nie przesiąkł tamtymi zwyczajami, bo jest Pan „skałą i opoką” na której można budować [...].

### **Wrocław, 23.12.1976**

[...] Z p. Ścińskiego czy raczej Trzczińskiego jestem jak najbardziej zadowolony. Gorzej jest natomiast z tymi panami, którzy mieli dostarczyć zdjęć, bo nie bardzo się śpieszą, aby je wykonać. Rozumiem zresztą i trudności i ostatecznie, co ich to obchodzi. Staram się zresztą pracę tę im wynagrodzić. Jednemu posłałem kilkadziesiąt książek, drugiego zaprosiłem do Polski i był u mnie we wrześniu. Niestety, tylko tydzień, choć mu doskonale zorganizowałem pobyt i w Warszawie i w Krakowie. Zdaje się, że to był jego próbny rekonesans, a teraz chce przyjechać na dłużej z żoną. Ze Ścińskim koresponduję żywo, ale nie umiem sobie wyrobić o nim zdania [...]<sup>49</sup>. Szkoda, że on nie ma aparatu, bo często jeździ do Gródka. Spodziewam się, że przy najbliższej bytności w Polsce, odwiedzi mnie tutaj [...]. Obawiam się, że ostatni list z cennymi dla mnie zdjęciami przepadł [...].

### **Wrocław, 11.06.1977**

[...] Dziękuję bardzo za list, który jest jednak dla mnie pełen tajemniczości. Nie mogę się z niego zorientować, czy p. Władysław miał jakieś nieprzyjemności z powodu fotografowania czy też wysyłki filmów. Sprawa wygląda w ten sposób, że sam się ofiarował z pomocą w fotografowaniu niektórych zabytków i prosił o ich wykaz. W okolicach Gródka miał to robić ktoś dla niego i stopniową wysyłkę tych materiałów zapowiadał już dwa miesiące temu. Inne, bliżej jego miejsca zamieszkania miał robić sam i w dużym stopniu po to kupił sobie aparat. Pisałem mu, że nie może robić zdjęć bez zezwolenia tego, do kogo dany pałac czy dwór aktualnie należy. Jako Polak ma z pewnością trudniejszą sytuację niż Ukraińcy. Jednak podjął się tego z en-

<sup>47</sup> Edward Trzyna (1923–1993) – historyk, pracownik Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu.

<sup>48</sup> Władysław Ściński (ur. 1938) – inżynier, zamieszkały we Lwowie, od 2010 roku prezes Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy katedrze lwowskiej.

<sup>49</sup> Dalej opuszczono kilka zdań o charakterze osobistym.



tuzjazzmem. Jeśli chodzi o filmy sporządzane przez kogo innego, to miał je wysyłać nadając zmyślony adres i nazwisko. Tak zrobił pierwszy raz ale następne wysyłał już na swoje nazwisko. Ponieważ podobne filmy cz[y] zdjęcia dostawałem też bez przeszkód z innych miejscowości jak Wilno czy Mińsk, sądziłem, że władze nie widzą w tym niczego zdrożnego i tym się nie interesują. Tak to w każdym razie do niedawna wyglądało. Nie mogę więc zrozumieć, czy miał jakieś nieprzyjemności, czy też tylko ktoś go mocno nastraszył. „Brak czasu” oczywiście nie wchodzi w rachubę. Przecież oni oprócz niedzieli mają pewnie także wolną sobotę!

Tajemniczo rozwinęła się też inna sprawa. Jak Panu już pisałem, wydawało mi się, że chłopak nie ma odpowiadającego mu towarzystwa, że się nudzi. Wobec tego za zgodą prof. Gęb[arowicza] pod byle pretekstem, skontaktowałem go z Profesorem. Wyszedł z tej wizyty zachwycony, pisał że Profesor jest człowiekiem czarującym, że wszystko co mówi, dokładnie odpowiada także jego własnym poglądom. Cieszył się, że Profesor przyjął jego zaproszenie odwiedzenia Gródka. Potem wszystko to umilkło. Pytałem, czy zagląda czasem do Profesora, ale odpowiedział także, że „nie ma czasu”. Pisałem, że Prof[esor] cieszyłby się, gdyby złożył wizytę z życzeniami przed Wielkanocą. Nie poszedł. Dlaczego więc nagle „zabrakło mu czasu” także wobec Profesora?

Pocieszam się, że nie miał chyba przykrości, skoro będzie mógł tu przyjechać! Nigdzie nie wyjeżdżam ani w lipcu ani w czerwcu, więc zastanie mnie we Wrocławiu. Wolałbym jednak, aby mnie o dacie swego przyjazdu zawiadomił. Pisać już do niego nie będę, ale niestety, zaniepokojony brakiem jakiegokolwiek znaku od niego, tydzień temu list do niego napisałem, właśnie w duchu, aby moimi sprawami się nie kłopotał, jeśli miałyby mu one sprawić jakiegokolwiek trudności czy przykrości.

Gdyby Pańska Małżonka wiedziała coś więcej na temat owego „braku czasu” bardzo byłbym wdzięczny za parę słów wyjaśnienia, zanim otrzymam je od samego zainteresowanego [...].

PS. Po ponownym przeczytaniu listu Pańskiego zorientowałem się, że to Pan a nie on ma być we Wrocławiu. Myślałem, że chodzi o p. Władysława, bo w ostatnim swym liście pisał, że we wrześniu lub w październiku będzie w Polsce. Sądziłem więc, że udało mu się termin przyspieszyć. Tym bardziej proszę o wyjaśnienie, bo przecież tu może Pan pisać swobodnie wszystko.

### **Wrocław, 20.06.1977**

[...] Bardzo dziękuję za tak szybką odpowiedź na mój list. Ucieszyłem się, że p. Władysław nie miał żadnych z mojego powodu nieprzyjemności. Zaczynam przychodzić do przekonania, że niebezpieczeństwo, które miało nad nim zawisnąć, to raczej sprawa wyobraźni. Ale rzecz jasna więcej do niego pisać nie będę. Nie wiem tylko, czy posłano mu filmy, przeznaczone dla mnie a on je zatrzymał, bo i inni też liczą, czy też nie posłano mu niczego. Intryguje mnie też pierwotny entuzjazm z powodu jego znajomości z Profesorem [Gębarowiczem], zaproszenie go do siebie a następnie „brak czasu” aby go znów odwiedzić. Przecież to starszy

pan, obywatel tamtejszy, więc wizyta ta już mu absolutnie niczy[m] nie groziła. No, ale i tak zagadki tej nie rozwiążemy.

Żałuję mocno, ale nie potrafię Panu powiedzieć niczego ani o Prusiewiczu<sup>50</sup> ani o Jarockim<sup>51</sup>. Mam własne oba wydania „Kamieńca Podolskiego” Prusiewicza a w Ossolineum jest jeszcze jego broszurka (10 str[ona]) o zamkach i twierdzach na Wołyniu. Po wojnie mieszkał on chyba w Łucku. Może jakiś nekrolog zamieściło czasopismo Ziemia Wołyńska. Wydaje mi się, że coś kiedyś o nim czytałem, ale gdzie, nie mam pojęcia [...].

### Wrocław, 29.12.1977

[...] Władzio<sup>52</sup> był na przełomie listopada i grudnia w Polsce. Mieszkał częściowo u rodziny swej w Brzegu Dolnym a częściowo u mnie. Jadąc ode mnie do Warszawy zapowiedział, że wracać będzie przez Katowice i wstąpi do Pana. Miał też na prośbę kogoś ze Lwowa pojechać do Toszka koło Bytomia. Z Warszawy wrócił jednak bezpośrednio do mnie [do] Wrocławia. Jakoś zapomniałem go zapytać, dlaczego zmienił marszrutę. Kilka ostatnich dni pobytu spędził w Brzegu. Myślałem, że stamtąd do Pana pojechał. Nakupił mnóstwo rzeczy i bał się, co będzie w Przemyślu. Podobno w komorze celnej trzeba tam siedzieć godzinami? Kombinował powrót przez Warszawę ale wszystkie miejscówki były wykupione do początków stycznia.

Potwierdziło się moje przypuszczenie, że nikt go nie śledził, nikt się nim nie interesuje ani jego korespondencją. Nastraszył go Mossing [!] twierdzeniem, że nie powinien chodzić do prof. Gęb[arowicza], gdyż jest on pod obserwacją. Mogło tak być 20 lat temu, ale dziś to czysty nonsens.

Ponieważ Władzio przyznał się, że wysłał mnie zdjęcia, nastraszył go znów, że nim samym się interesują. Okazało się, że wszystko to narobił mocno *perepołochanyj*<sup>53</sup> Mossing [!]. Zapewne Pan wie, że prof. G[ęb]arowicz zaraz po przyjeździe do Krakowa poszedł na stół operacyjny? Wszystko się dobrze udało i chyba od ok. 10 grudnia powinien być we Lwowie. Nie wiem tylko jak zniósł podróż po operacji w 84 roku życia, jeśli w tej komorze trzeba tak długo siedzieć? [...]

<sup>50</sup> Aleksander Prusiewicz (1878–1941) – etnograf, historyk.

<sup>51</sup> Ignacy Jarocki (1742–1802) – proboszcz kościoła w Drohobyczu (Zbierałem materiały do napisania biogramu o tych dwóch właścicielach księgozbiorów – E.R.).

<sup>52</sup> Chodzi o W. Ścińskiego.

<sup>53</sup> *perepołochanyj* (ukr.) – przestraszony.

## BIBLIOGRAFIA

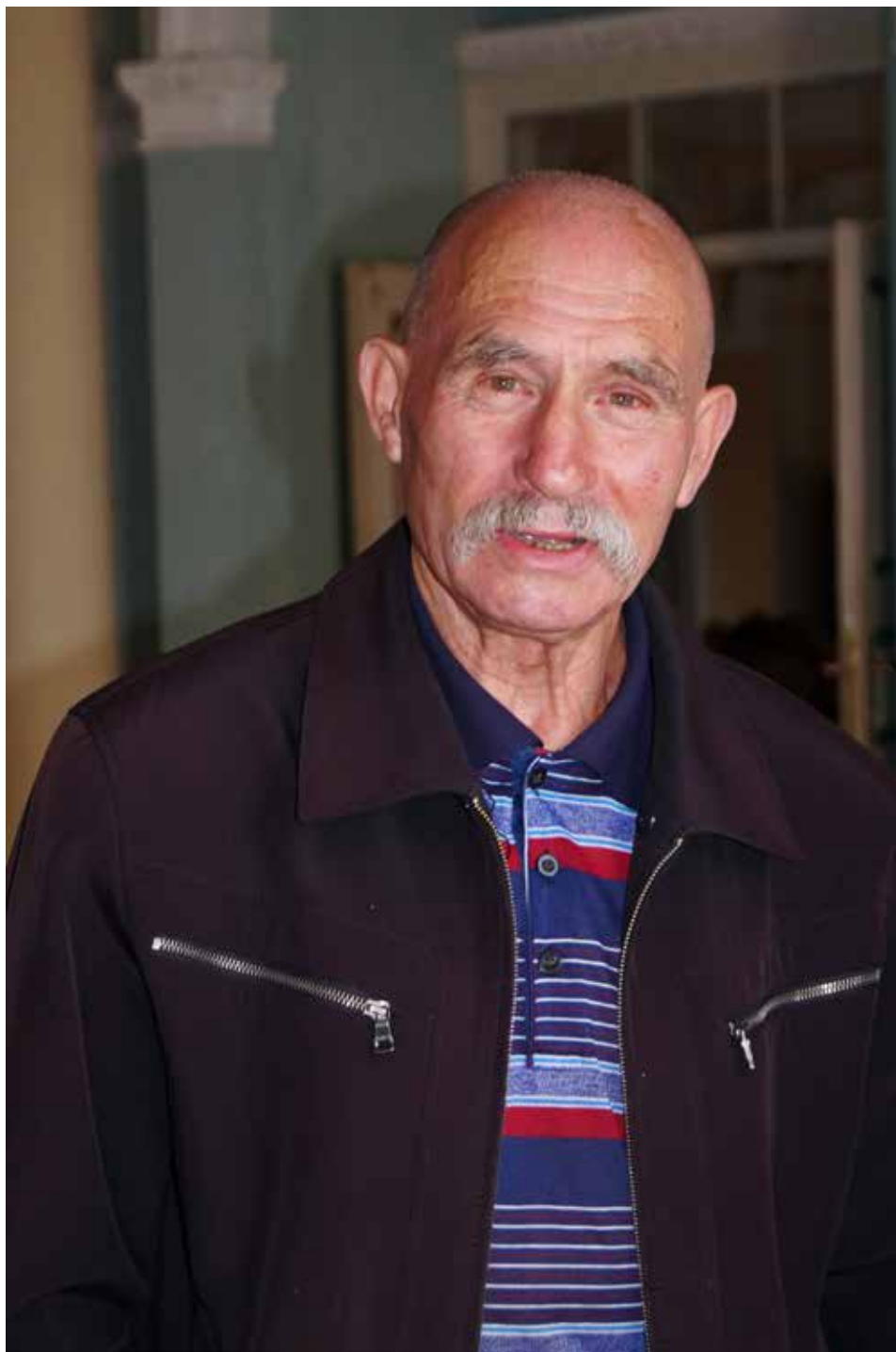
- Kustosz i samotnik. Tom poświęcony pamięci Romana Aftanazego*, Red. A. Juzwenko, Wrocław 2017.
- Listy Romana Aftanazego z lat 1965–1967 i 1993–1996*. Oprac. M. Matwijów, „Czasopismo ZNiO” 2005, z. 16, s. 185–197.
- Wybrane listy Romana Aftanazego z lat 1965–1967 i 1993–1996*. Oprac. M. Matwijów, [w:] *Kustosz i samotnik. Tom poświęcony pamięci Romana Aftanazego*. Red. A. Juzwenko, Wrocław 2017, s. 145–175.
- Wystarczy maszyna do pisania... Listy Romana Aftanazego do Wiktora Świątłyka*. Oprac. W. Kudela-Świątek, „Krakowskie Pismo Kresowe” 2010, R. 2, s. 21–50.

ROMAN AFTANAZY’S LETTERS FROM 1975–1977,  
OR UNDER WHAT CONDITIONS DID A HISTORIAN  
OF POLAND’S EAST BORDERLANDS CULTURE  
WORK IN A RIGHTLY PAST TIMES

## SUMMARY

The preparation for print of an extensive work entitled *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* [The History of Residences in the Former Borderlands of the Republic of Poland] (vol. 1–11, Wrocław 1991–1997) required its author, Roman Aftanazy, to establish contacts and cooperate with various correspondents living in the former Borderlands on the current state of the buildings described. The author described in his letters to the addressee the difficulties he had to face in obtaining contemporary photographs of Polish residences.

KEYWORDS: Roman Aftanazy, Edward Różycki, Wrocław, correspondence



1. Aleksander Parzymski.